

## Seks określa wszystko

Nie ma drugiego środowiska żyjącego w tak skrajnej rozpuście, jak właśnie homoseksualiści" - uważa ks. dr hab. Dariusz Oko.



**Marta Brzezińska-Waleszczyk:** Jakub Janiszewski udzielił ostatnio wywiadu „Gazecie Wyborczej”, który - pomimo wielu szokujących wyznań - przeszedł bez większego echa. Przypomnijmy jednak kilka jego przemyśleń. „Teraz o seks jest jeszcze łatwiej, każdy ma pozakładane profile randkowe. Prawie każdy ma kilkudziesięciu partnerów w życiu”. „Seks dla geja to wręcz instytucja. Seks określa wszystko. Każde miejsce, które jest jakoś gejowskie, w mniejszym czy większym stopniu jest podpięte pod seks. Niemal każda knajpa gejowska ma jakiś darkroom, a w ostateczności duży kibel, gdzie można uprawiać seks ze świeżo spotkaną osobą. Są też sauny i inne miejsca. Mam specjalną aplikację w telefonie, loguję się, patrzę, kto jest online i po co. Każdy może określić swój status, czego chce”. **Ksiądz szokuje takie szczere do bólu wyznania?**

**Ks. dr hab. Dariusz Oko:** Skądże. Kto nie jest ogłupiony homopropagandą, kto ma choćby elementarne pojęcie o tym problemie, wie, że rekordy rozpusty osiągają właśnie homoseksualiści. Nie ma drugiego środowiska żyjącego w tak skrajnej rozpuście, jak właśnie homoseksualiści. Dla znawców to oczywiste fakty.

### **Oczywiste? Ma Ksiądz na to jakieś dowody?**

W światowych badaniach na temat osób chorych na AIDS sprawa przedstawia się niezwykle klarownie - zwykle około 60 proc. z nich to geje. Podobne wyniki pojawiają się w statystykach niemieckich, kanadyjskich, amerykańskich, brytyjskich czy indyjskich. Skoro geje stanowią niecałe 2 proc. mężczyzn, czyli mniej, niż 1 proc. społeczeństwa, to statystycznie powinni stanowić 1 proc. chorych na AIDS, a stanowią 60 razy więcej. Ta olbrzymia dysproporcja, ta gigantyczna nad-reprezentacja musi z czegoś wynikać. No właśnie, z niesamowitej rozpusty i anty-naturalności, nieludzkiej нефizjologiczności ich życia.

### **A jakieś inne statystyki?**

W Niemczech jest około 400 tys. kobiet pracujących jako prostytutki, co stanowi 1 proc. kobiet żyjących w tym kraju. Średnio mają one trzech klientów dziennie, czyli łącznie 1 200 000 mężczyzn. Zatem codziennie domy publiczne odwiedza około 3 proc. mężczyzn żyjących w Niemczech. Ci sami nie chodzą tam codziennie, szacuje się, że z usług prostitutek regularnie korzysta około 30 proc. mężczyzn. Około 10 proc. Niemców jest w ogóle seksalkoholikami. Można więc spodziewać się, że ludzie prowadzący tak rozpustne życie powinni najczęściej zapadać na choroby weneryczne. Okazuje się jednak, że to homoseksualiści biją wszystkich na głowę, chorują o wiele częściej.

## **Ma Ksiądz na to jakieś "twarde" dane?**

Na całe 99 proc. społeczeństwa, w którym znajdują się już wymienione prostytutki i ich klienci, przypada 40 proc. zachorowań na AIDS. Jaka rozpusta ma zatem miejsce w środowisku gejów, co oni robią, co się u nich dzieje? Dane są porażające – 60 proc. chorych na AIDS to oni. To jasny, medyczny dowód tego, jakie życie prowadzą homoseksualiści i jakie są tego skutki.

## **A liczba partnerów „idąca w tysiące”? To prawda czy przekoloryzowane przechwałki?**

25 proc. amerykańskich gejów przyznało, że miało mniej niż 100 partnerów w życiu. 50 proc. deklarowało, że tych partnerów było pomiędzy 100 a 1000, a kolejne 25 proc. przyznawało się do więcej niż 1000 partnerów seksualnych. Wiemy to ze statystyk, ale także z pracy duszpasterskiej. My księża spotykamy się z gejami, którzy szukają u nas pomocy. Mówią nam, jak nie radzą sobie ze swoimi skłonnościami. Jeśli już im ulegną, jeśli podejmują współżycie seksualne, to otwierają "wrota żądz", których zwykle już nigdy nie potrafią zamknąć. Potem mają taki wewnętrzny przymus, by „zaliczać” – jak sami mówią – kolejnych partnerów. Rano idą do *darkroomu*, później trochę pracują, a wieczorem znowu tam wracają. I tak w kółko, choć sami nieraz tak bardzo się tego wstydzą, tak sami sobą się brzydzą. Coś podobnego, jak alkoholicy czy narkomani.

## **Z czego ten wewnętrzny przymus wynika?**

Z samej natury homoseksualizmu. Geje wciąż szukają czegoś, co mężczyźni może dać tylko kobieta. W swoim partnerze podświadomie szukają kobiety albo ojca, albo obojga, czyli czegoś, czego de facto partner nie może im dać. To jest taki głód, rozpaczliwe poszukiwanie z nadzieją, że może 354 partner w końcu zaspokoi ich pragnienia. Ciągłe życie w wielkiej iluzji i samookłamywaniu. A przecież w ludzkich związkach to kobiety na ogół są tymi, które prowadzą w górę. Lepiej rozumieją duchową stronę miłości. Mężczyźni często mają tendencję redukcji miłości do fizjologii, do rzeczowego traktowania kobiety, co prowadzi m.in. do pornografii i prostytucji. W prawdziwych partnerskich związkach, to kobieta często jest tą, która wychowuje mężczyznę, pokazuje, że miłość to coś więcej, niż tylko fizjologia. A w grupach homoseksualnych mężczyzn zupełnie brakuje kobiet, oni nie są zdolni do głębokich relacji z nimi, co gorsza, w głębi ducha często gardzą nimi, gardzą człowiekiem! Tak też niesłuchanie zubożają się o duchowe bogactwo połowy ludzkości, także dlatego dochodzi u nich do strasznych wynaturzeń, współżycia z byle kim, byle jak, byle gdzie. Jakby ciągłe życie w domu publicznym, gdzie człowiek jest redukowany tylko to przedmiotu pożądania i użycia. Taki tryb życia jest dobrze widoczny w zniszczonych twarzach, zwłaszcza starszych gejów. Gdy patrzy się na ich grupy na "ich ulicach" i w "ich dzielnicach", ich mowa ciała jest na ogół przerażająca. Cóż, dziesiątki lat najbardziej brutalnego i rozpustnego seksu robi swoje, z czasem najczęściej przyjmowany wyraz twarzy utrwała się, niejako dusza coraz bardziej "prześwituje" przez oblicze. Zresztą to kolejny dowód, że nie po to zostaliśmy stworzeni, nie po to, żeby aż tak bardzo zniszczyć siebie samych – nasze twarze, ciała i dusze.

## **Mówi Ksiądz o seksie z byle kim i byle gdzie, czyli na przykład w *darkroomach*?**

To są takie jakby "kaplice" w gejowskich klubach, takie ich "święte świętych". Czym reklamują się gejowskie kluby? „Mamy super *darkroom*” – oferują. Jak wiadomo, jest to przyciemnione pomieszczenie, w którym współżyje się z kimś, nawet nie wiedząc kim on jest, nie widząc jego twarzy. To pokazuje, jak bardzo nieszczęśliwymi ludźmi są geje. Jak bardzo trzeba być zaburzonym, jak bardzo zranionym i ubogim osobowo, żeby z *darkroomu* czynić centrum swojego życia...

## **Ksiądz mówi o wielkiej rozwiązłości wśród gejów, a jak jest z lesbijkami? One także mogą „poszczycić się” tak wielką ilością partnerów seksualnych?**

Nie, to tendencja dominująca przede wszystkim wśród gejów. Kobiety mają bardziej stabilne związki. Chociaż okazuje się, że wiele z nich, niejako „przy okazji”, ma też kontakty seksualne z mężczyznami. Jednak jako kobiety w sposób naturalny lepiej rozumieją wagę stałych relacji. Ich związki są trwalsze, statystycznie mają mniej partnerek i partnerów, niż geje, ale też zdecydowanie więcej, niż normalne kobiety.

**Przekaz w wywiadzie Jakuba Janiszewskiego jest o tyle niezwykły, że ta prawda o naturze związków homoseksualnych pada z ust osoby, która dobrze zna to środowisko, wywodzi się z niego. Jest więc autentyczny i niepodważalny, a jednocześnie bardzo odbiega od przekazu na temat gejów, jaki lansują media. Przecież zwykle homolobbyści rozprowadzają bajki o wierności i trwałości związków jednopłciowych. Szczery do bólu głos Janiszewskiego nie jest jednak odosobniony. Rok temu w księgarniach królowała książka „Lubiewo bez cenzury” Michała Witkowskiego reklamowana jako**

## "ciotowski" Dekameron.

Tak, wywiad, jakiego udzielił Janiszewski ma wiele cech wspólnych ze wspomnianą książką. Autor z zadziwiającą szczerością, bez ogródek opisuje życie homoseksualisty. Pokazuje, jak jest naprawdę. To bardzo ważny dokument, bo autorstwa samego geja, osoby z samego środka środowiska gejów, wielbionego przez nich jako najlepszy wyraziciel prawdy o nich. Żeby mieć materiał do literackiej twórczości, autorzy opisują rzeczywistość taką, jaką ona jest. Bez propagandy, bez szminkowania, bez przedstawiania homoseksualistów jako niewinnych aniołków, co - jak słusznie Pani zauważyła - dominuje w lewackich mediach. Te ich szczere wyznania mogą bardzo pomóc w przejrzeniu na oczy ludziom, którzy jeszcze wierzą homopropagandzie, jeszcze dają jej się ogłupiać. Bo zaiste, wierzenie lewackim mediom "głównego koryta" w tym, co piszą o homoseksualizmie, jest podobnie mądre, jak wierzenie "Trybunie Ludu" albo sowieckiej "Prawdzie" w tym, co pisały o komunizmie.

### **To o co w takim układzie chodzi gejom?**

Witkowski wprost pisze, że chodzi im o brutalny seks. Dla nich dzieci czy małżeństwo to jakaś abstrakcja. Żeby odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy sięgnąć do książki Witkowskiego.

**Tak, lektura może być wstrząsająca. Na przykład: „Samemu autorowi odechciewa się seksu z podobnym, przypadkowo spotkanym na plaży, napakowanym, wydepilowanym plastikowym bubkiem, który przed seksem chce porozmawiać” (s. 136).**

Jeśli ktoś chce porozmawiać, to jemu odechciewa się seksu?! Straszne! Rozmowa jest dla nich przeszkodą w zaspokojeniu jedyne go celu ich życia - seksu.

**Dalej autor zdradza, że nie interesuje go związek z przyjaźnią i bliskością. „Bo mnie to kojarzy z mamą. Ja chcę nieznanego, co mnie wyróżnie jak burą sukę, sponiewiera, przejdzie jak tornado, zostawi mnie w takim stanie, że nawet nie będę miała siły wstać, zamknąć za nim drzwi, mokrą płamą na łóżku, sponiewierany będę” (s. 136).**

Tak, to jest straszne, jak nisko może upaść człowiek, ale niestety prawdziwe. Witkowski mówi o tym jeszcze bardziej otwarcie. Są to jednak treści tak drastyczne, że umieśmy je w tekście po zakończeniu wywiadu, żeby mógł się z nimi zapoznać tylko czytelnik przygotowany, dorosły i dojrzały. Te słowa pisane tak od serca, w całkowitej szczerości całkowicie rozbijają mity homoideologii. To bardzo dokładny opis tego, o co tak naprawdę gejom chodzi, jak faktycznie wygląda to "kochanie inaczej", do czego chcą "wychować" społeczeństwo, z jak wielkim praniem mózgu mamy tu do czynienia.

**Dlaczego takie opisy, jak te z „Lubiewa” czy szczere wyznania Janiszewskiego pojawiają się właśnie teraz? Wprawdzie, to na razie pojedyncze głosy wydobywające się spod lukrowej homopropagandy o trwałości związków jednopłciowych, ale nie sposób je przemilczeć. Zastanawiam się, czym kierowali się panowie Janiszewski czy Witkowski - czyżby uznali, że społeczeństwo jest już na tyle „dojrzałe”, by niczym kawę na ławę wyłożyć mu prawdę o homozwiązkach? Czy nie przewidzieli, że takie szczere do bólu wyznania są jak strzał w kolano dla środowisk LGTBQ? Przecież teraz, ilekroć ktoś będzie próbował opowiadać bajeczki o miłości i trwałych relacjach homoseksualistów czy o tym, że zależy im na dzieciach, będzie wystraczyło pomachać mu przed nosem wspomnianymi tekstami...**

Można wskazać co najmniej dwa powody takiego zachowania. Po pierwsze, osoba z dziennikarskim zacięciem i tzw. lekkim piórem, po prostu chce pisać. A najlepiej pisze się o tym, co się dobrze zna, o swoim życiu. To jest ciekawe, ludzie chętniej czytają kogoś, kto jest autentyczny. Na tym można też zarobić. Opisanie własnego życia jest dla pisarza dość łatwą drogą, by zdobyć popularność i pieniądze. Z jednej strony można więc wskazać motywacje personalne, osobiste, a także finansowe, a z drugiej - wydaje mi się, że homoseksualiści popełniają błąd. Homolobby żyje w swoim świecie i jest tak pewne siebie, że dla nich sprawy normalnych ludzi, rodzina czy dzieci, są kompletną abstrakcją. To, co jest kwintesensją życia, nie obchodzi ich, bo im chodzi o brutalny seks. O tym między sobą głównie rozprawiają, ciągle to robią z dziesiątkami partnerów i to im przysłania cały świat. Są też zwodzeni przez głośne media "głównego koryta", które fanatycznie uprawiają homopropagandę. Ten hałas przesłania im fakt, że większość ludzi w Polsce jest myśląca, krytyczna i tak, jak nie dała się ogłupić propagandzie bolszewików, tak nie daje się ogłupiać propagandzie heterofobów. Znany dziennikarz radził ostatnio partii rządzącej, że skoro ma coraz niższe notowania w sondażach, to powinna zalegalizować związki partnerskie i w ogóle jak najszybciej spełnić wszystkie żądania "kochających inaczej", bo tylko to ją może uratować. Jakoś nie znalazł posłuchu.

## **Społeczeństwo nie daje się tak łatwo nabrać na te homopropagandowe bajeczki, a geje? Oni sami wierzą w ten lukrowany przekaz?**

Geje tworzą środowisko hermetyczne, żyjące swoimi fobiami, można powiedzieć hetero-fobią, kobieto-fobią, chrysto-fobią, prawdo-fobią, a to są wszystko poważne zaburzenia. Kłamstwo nie jest bezkarne, jeśli ktoś ciągle okłamuje innych, układa całe strategie i kampanie wielkiego kłamania, to w końcu sam zaczyna w to wierzyć, następuje samozatrucie kłamcy. Geje zatruwają się własną propagandą, jak zatruwali się komuniści. Wielu z nich rzeczywiście do końca wierzyło, także w Polsce, że stworzyli najlepszy ustrój i choćby gospodarczo pokonają świat (także kiedy żyli już na kropiówce pożyczek kapitalistów). Geje tak żyją tym homoseksualizmem, tak go propagują, tak wiele o nim mówią, że w ich ocenie społeczeństwo jest już „urobione”, nie muszą się niczego krępować, mogą „iść na całość”. A tymczasem to tylko oni sami się tak „urobili”, tak się zaczadzili własną propagandą istniejąc i żyjąc dzięki osobom normalnym. I tak popełniają błąd, bo ujawniają straszną prawdę o sobie. Cytując Hegla można powiedzieć, że w każdym zwycięstwie jest zarodek klęski. Oni tak już czują się pewni, że wydaje im się, iż mogą porzucić wszelkie hamulce. Już niedługo mogą u nas odgrywać sceny kopulacji na ulicach, jak ma to miejsce na Zachodzie. I w tym może być ich klęska, bo społeczeństwo zobaczy tym lepiej, z kim ma do czynienia. To maniacy seksualni, dla których brutalny seks z jak największą liczbą partnerów jest istotą życia. To ludzie głęboko nieszczęśliwi, którym trzeba pomóc i za których trzeba się modlić. Trzeba z nimi postępować podobnie, jak z narkomanami, którym nie daje się jeszcze więcej narkotyków, nie poklepuje po plecach, nie mówi, że robią dobrze. Tu mamy seksualnych narkomanów, do których koniecznie trzeba podchodzić z największym szacunkiem, miłością, dobrocią, troską, ale też w całej prawdzie. Tylko prawda naprawdę, trwale wyzwala - wszystko inne jest złudzeniem. Trzeba zatem robić wszystko, co możliwe, aby uratować tych naszych, nieraz tak bardzo cierpiących, zagubionych i przez samych siebie sponiewieranych, braci, ale też nigdy nie mówić im, iż narkotyk seksu, który ich do takiego stanu doprowadził, jest dobry. Narkotyk nigdy nie jest dobry, narkotyk zawsze upadła i zawsze powoli, stopniowo zabija.

### **Rozmawiała Marta Brzezińska-Waleszczyk**

---

Autor: Marta Brzezińska-Waleszczyk:

Przedruk ze strony:

<http://www.fronda.pl/a/homoseksualisci-osiagaja-rekordy-rozwiazlosci-u-nich-seks-okresla-wszystko,29406.html>

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)